

KONTYNUACJA NIEBEZPIECZNEJ GRY.

POLICJANT I CÓRKA SZEFA GANGU. NADCIĄGA PRAWDZIWA BURZA.

UKŁAD IDEALNY

EMILIA WITUSZYŃSKA



EMILIA SZELEST

UKŁAD IDEALNY



Redaktor prowadząca: Marta Budnik
Wydawca: Monika Rossiter
Redakcja: Anna Płaskoń-Sokołowska
Korekta: Małgorzata Lach
Projekt okładki: Mariusz Banachowicz
Zdjęcie na okładce: © Alex Iby, © Jose Ros (Unsplash.com)
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2020 by Emilia Szelest

Copyright © 2020 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiecte Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek
techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzednie-
go uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2020
ISBN 978-83-66436-73-2



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



WYDAWNICTWO
KOBIECIE

www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiecte
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

PROLOG

Weronika siedziała na leżaku przy pomniku Chopina z nogami skrzyżowanymi w kostkach. O tej porze alejkami parku Łazienkowskiego spacerowali głównie starsi ludzie i matki z dziećmi. Czerwcowi wagarowicze skrywali się w cieniu przed czujnym okiem strażników miejskich. Zza ciemnych okularów spoglądała na bramę. Co jakiś czas podnosiła leżącą na swoich kolanach książkę i dla niepoznaki podsuwała ją pod nos. W końcu ich dostrzegła. Przeszli przez furtę i pogrążeni w luźnej rozmowie, ruszyli parkową ścieżką. Znała jednego z nich. Wyższy, krótko obstrzyżony brunet czujnie rozglądał się na boki; drugi – w czapce z daszkiem i ciemnych okularach – co chwilę zerkał przez ramię.

Miała ochotę zawołać: „Tutaj jestem!”. Nie zrobiła tego jednak. Czekala, aż się oddalą. Dopiero wtedy wstała, schowała książkę do workowatego plecaka i zarzuciła go na ramiona. Nieśpiesznie skierowała się w stronę krzaków na końcu alejki, a potem zbiegła na przełaj po stromej górze. Podeszła do pałacu Na Wodzie od przeciwnej strony niż mężczyźni. Zanim ją dostrzegli, usiadła na murku i zaczęła swobodnie machać nogą przerzuconą przez drugie kolano.

Karol dostrzegł ją dokładnie w tej samej chwili, gdy przekręciła głowę w ich stronę i spojrzała na jego towarzysza.

– Poczekaj tu – rzucił do kumpla.

Chłopak w czapeczce podążył za jego wzrokiem i zmrużył oczy.

– To ona? – zapytał szeptem, nieprzerwanie lustrując Weronikę.

– Tak, przygotuj się.

Karol powoli ruszył w kierunku byłej koleżanki z pracy.

– Pani kapitan...

– Synu marnotrawny – rzuciła ironicznie Weronika.

– Daruj sobie. Sama nie jesteś święta, Wera, i dobrze o tym wiesz.

Uśmiechnęła się i wzruszyła ramionami.

– Ja nie podpierałam do przestępców.

– Ale im pomagałaś, gdy było ci to na rękę...

– To on? – przerwała mu Weronika, spoglądając na nieznanego.

– On.

– Co chce w zamian za informacje? – Zsunęła okulary na czubek nosa i zerknęła ponad nimi na Karola.

– Żebyś kogoś ochroniła.

– Dobrze wiesz, że wypadłam z gry. Praca w terenie odpada. Media, te sprawy...

– Nie jesteś w stanie nikogo znaleźć do tej roboty?

Weronika potarła kark, żeby rozmasować mięśnie odrętwiałe od siedzenia przed komputerem.

– Może jestem. Ale po pierwsze, muszę znaleźć dla niego miejscówkę, a po drugie, muszę wiedzieć, kto to jest.

– Opowie ci wszystko, jak przystaniesz na warunki.

Spojrzała na niego z ironią.

– Karolku, mam w ciemno zaufać przestępcy?

– Jesteś w stanie pomóc czy tylko dużo ryczysz?

Weronika zeskoczyła z murka i stanęła przed kolegą.

– Jeżeli uznam informacje, które mi przekaże, za przydatne, to dostanie kryjówkę. Osoba, którą mam chronić, też.

– Posłuchaj...

– Nie, Karol, to ty posłuchaj. – Uniosła palec wskazujący jak nauczycielka, która karci niesfornego ucznia. – Nie ufam ci. Jemu tym bardziej. Dlatego nie oczekuj, że pozwolę się wpierdolić na jakąś minę. Albo przystajesz na moje warunki, albo szukaj innego głupiego, który ochroni twojego kumpla. Nawróceni apostołowie, kurwa mać... Szkoda, że nie byłeś taki prawy, jak jeszcze pracowałeś w policji.

– Dobra, Wera. Ja pierdolę... – fuknął Karol. – Gdzie i o której?

Kobieta zerknęła na zegarek.

– Spotkajmy się o dwudziestą na drodze wyjazdowej w kierunku Piaseczna.

– Siedemdziesiątkadziewiątka?

– Tak. – Ze zniecierpliwieniem przewróciła oczami i znów spojrzała na jegomościa w czapce. – Zapytaj go, czy jest pewien. To jest tego warte?

– A jak myślisz?

Uśmiechnęła się kpiąco, po czym obróciła się na pięcie.

– No jasne – szepnęła, zanim odeszła.

ROZDZIAŁ 1

Kolejka przed klubem Niebo zakręcała aż za sąsiedni budynek.

– Czemu akurat tutaj? Mogliśmy iść wszędzie... – Przemek zrzędził od momentu, gdy skręcili z głównej ulicy na Nowym Świecie.

– Lubię tu przychodzić. – Weronika wzruszyła ramionami. – Mają dwa bary i świetny klimat.

– I kolejkę jak za komuny – mruknął nerwowo, przeczesując włosy palcami.

– Dlatego mam ciebie. – Puściła do niego oczko.

Budynek miał dwoje drzwi. Przy jednych tłoczyła się kolejka, ale przy drugich było pusto – te służyły do wypuszczania gości na zewnątrz i do wpuszczania VIP-ów. Weronika podeszła do ochroniarza i błysnęła uśmiechem.

– Weronika Kardasz. A to mój kolega, Przemysław Rej. Mieliśmy rezerwację.

Postawny mężczyzna zerknął na nią, a następnie przeniósł wzrok na Przemka.

– To ten aktor? – mruknął.

Przemek skrzywił się z niesmakiem.

– Powiedz głośniej, bo nikt nie usłyszał – burknął.

Ochroniarz się naburmuszył, ale chwycił klamkę. W tej samej chwili jakaś dziewczyna z kolejki krzyknęła:

– Laski, patrzcie, tam stoi Rej! Ale mamy szczęście!

Ona i jej koleżanki, wyraźnie ożywione, wyrwały się w ich stronę, by już po chwili zderzyć się z górą mięsa w postaci rosnącego ochroniarza, który w ostatniej chwili zamknął za Przemkiem i Werą drzwi.

Weronika minęła szatnię, skręciła w prawo i ruszyła w stronę baru.

– Mogę wiedzieć, po co mnie tu przyciągnęłaś? – burknął Przemek za jej plecami. – Owszem, chciałem potańczyć, ale to chyba najbardziej zatłoczony lokal w mieście.

Obróciła się i spojrzała na niego. Pochylił głowę, licząc, że nie będzie się wyróżniał, jednak tej pięknej twarzy nie sposób było pomylić z żadną inną. Weronika widziała, jak reaguja przechodzący obok ludzie, ale nie miała teraz do tego głowy. Rozejrzała się po stolikach przy pierwszym barze. W otoczonej egzotycznymi kwiatami i malunkami części Nieba nie znalazła jednak tego, czego szukała. Postanowiła iść dalej.

– Weronika... – Przemek podjął kolejną próbę, coraz bardziej zirytowany jej zachowaniem.

– Co, Remeczku? – W progu kolejnej sali ponownie się obróciła. Niebieskie światła błyskały za jej plecami. Wciąż lubiła to przewisko.

– Mówiłem, że chciałem potańczyć...

– To tańcz. – Skierowała wzrok w stronę kolejnego baru.

– A ty?! – Próbował przekrzyczeć muzykę Przemek.

Weronika westchnęła. Zaczęła żałować, że zabrała go ze sobą. Myślała jednak, że zdoła odbębnić za jednym zamachem wyjście do klubu i rozmowę, którą musiała odbyć z pewną osobą.

– Muszę kogoś znaleźć! – odkrzyknęła i zawróciła.

Spojrzała do góry. Nad nią znajdował się balkon, z którego można było obserwować tańczących. Nie czekając na Przemka, ruszyła z powrotem do sali, gdzie muzyka była stłumiona. Nagle poczuła na ramieniu jego dłoń.

– A powiesz mi, kogo szukasz?

Przystanęła i spojrzała na niego z miną zbitego psa.

– Będziesz zły...

– Z pewnością. Ale skoro nie chcesz tańczyć, to może chociaż ci pomogę?

– Metr dziewięćdziesiąt, czarne włosy, szare oczy, skórzana kurtka, czarne spodnie i T-shirt, pewnie też czarny – wyrecytowała, jakby widziała tę osobę oczami wyobraźni.

– Zakładam, że to nie dziewczyna? – sarknął Przemek, co w sumie ją rozbawiło. – Skąd wiesz, że tak wygląda?

– Bo zawsze wygląda tak samo... – Weronika skupiła wzrok, gdyż wydawało się jej, że widzi go po przeciwnej stronie szatni, idącego do trzeciej części klubu.

– Byłeś tu już kiedyś? – zapytała Przemka.

Skinął głową.

– Dawno temu, ale...

– Nie pamiętasz? A to ci nowość – prychnęła.

– Ale tylko na chwilę – dokończył i dodał: – Dobrze wiedzieć, że we mnie wierzysz.

– Za szatnią są drugie schody. – Zignorowała jego uwagę. – Sprawdź, czy go tam nie ma. Ja wejdę na balkon.

– Wera, tak na dobrą sprawę nawet nie wiem, jak on wygląda.

– Jak go zobaczysz, będziesz wiedział, że to on.

– A ma jakieś znaki szczególne? Tatuż na czole? Skąd niby mam wiedzieć, że to on? Tutaj co drugi koleś może tak wyglądać.

Dziewczyna zachichotała.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A

15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059